

Krzysztof Derdowski

Dwaj poeci i wspólna sprawa. O egzystencjalnej metafizyce w poezji Stanisława Czerniaka i Marka Kazimierza Siwca

Poezja i poeci, o których chcę opowiedzieć w tym szkicu, są z tego samego pokolenia Nowej Fali. Los zrządził, że razem studiowali i nawet mieszkali w tym samym studenckim locum. Przyjaźnili się i, zdaje się, przyjaźnią się do tej pory. Nie bez znaczenia dla tego tekstu jest i to, że Czerniak i Siwiec są zawodowymi filozofami – Czerniak jest profesorem zatrudnionym w Instytucie Filozofii i Socjologii PAN w Warszawie, a Siwiec jest również filozofem, doktorem habilitowanym, pracującym na stanowisku profesora w Uniwersytecie Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy.

Obaj daleko odstąpili od poetyki swego pokolenia. Można znaleźć w ich poezji pojedyncze wiersze nawiązujące do nowofalowej dykcji poetyckiej, lecz te wyprawy liryczne nie wnoszą niczego istotnego do dokonań obu autorów. Gdzie indziej należy szukać ich poetyki i wyjątkowości.

Wypracowali i praktykowali przez kilkadziesiąt lat bardzo odmienne poetyki, podejmowali odmienne tematy i ciągi motywów. Porównanie wyników ich poetyckiej pracy może być pouczające, bo to śmiało i z dużym znanstwem stworzone wiersze i liczne wypowiedzi teoretycznoliterackie.

Kiedy autora prawie nie ma

Stanisław Czerniak w wypowiedziach na temat swojej poezji często separuje się od tradycyjnego, biograficznego podmiotu lirycznego. Określa to, jak powstają jego wiersze jako „liryczne laboratorium filozoficzne”. Pisze o tym w posłowie do swojej najnowszej książki poetyckiej *Iskra buntu*. Znamienny jest już sam tytuł owego posłowie: *Prasens a kondycja ludzka. Liryczne laboratorium filozoficzne*.

Zrazu mówi w tym tekście dość zaskakująco dla krytyków literackich i czytelników, że jego poezja jest rekonstrukcją wybranych idei i stanowisk filozoficznych oraz „prób refleksji filozoficznej w języku liryki oraz szukania przez ten język wspólnego z filozofią pułapu abstrakcji”¹.

Ze co? Poezja jako rekonstrukcja idei i stanowisk filozoficznych? Znam tylko jeden udany wielce przypadek realizowania takiego zamierzenia. Jest to *O naturze wszechrzeczy* Lukrecjusza. To próba rekonstrukcji i sumienne zrelacjonowanie filozofii Epikura przez rzymskiego poetę. I warto chyba nadmienić w tym miejscu, że poeci polscy nader niechętnie przyznają się do inspiracji filozoficznych. Czerniak zatem zaskakuje. Wiersze jako wykłady liryczne z filozofii?

Nie udzielając w tym miejscu odpowiedzi, proponuję, byśmy dalej postępowali za rozumowaniem poety. Otóż, po zacytowaniu wiersza *Abstrakcja*:

Nie mieć żadnej historii prywatnej
do opowiedzenia.
Wypowiadać ogólne twierdzenia o sobie,
którymi przemawiają wewnętrzni świadkowie,
również kilku przechodniów,
a nawet twój pies,
jeżeli tylko zechce
wczuć się w rolę.

(*Abstrakcja*),

poeta wie takie rozumowanie, przywołując swoją wypowiedź z *Nagiego ŻE* (książka poetycka *Nagie ŻE* kończy się wywiadem z Czerniakiem, przeprowadzonym przez Lidię Żukowską):

Podmiot liryczny nie wywnętrza się przed czytelnikiem, nie opowiada o tym, co mu się w szerokim sensie przytrafiło, lecz buduje liryczne wyjaśnienia swej sytuacji, pragnąc, by miały one – w stopniu, w jakim to jest możliwe – walor uniwersalny, by wyrażały pewną „mądrość liryczną”, która nie odnosi się wyłącznie do tego oto indywiduum jako wykwit jego wyobraźni czy też tego oto podmiotu lirycznego jako jego intymny produkt, lecz staje się pewną diagnozą pretendującą do szerszej niż partykularna ważności. Filozofia – jeśli można tak powiedzieć – „deegotyzuje” tę poezję, tłumi liryczne kronikarstwo na rzecz namysłu nad ludzkim życiem jako takim².

I dodaje już w *Prasensie a kondycji ludzkiej. Lirycznym laboratorium filozoficznym*:

Dziś dodałbym, pamiętając o ostatnich trzech wersach tego poszerzonego po latach cytatu, iż abstrakcja jedna różne szczeble w ewolucyjnej hierarchii bytów, a wiersz pisze się także „z punktu widzenia” psa [...]³.

¹ S. Czerniak, *Iskra buntu*, Wydawnictwo Rolewski, Lubicz 2017, s. 143.

² S. Czerniak, *Nagie ŻE*, Dom Wydawnictw Naukowych, Kraków 2009, s. 222, cyt. za: S. Czerniak, *Prasens a kondycja ludzka*, [w:] *idem: Iskra buntu, op. cit.*, s. 148-149.

³ S. Czerniak, *Prasens a kondycja ludzka, op. cit.*, s. 149.

Jak widzimy, poeta wyraźnie i zdecydowanie dystansuje się od poetyki zwierzenia, wyznania i w ogóle od tropów biograficznych. Mówi o laboratorium lirycznym, w którym poetyckimi środkami mierzy się z poglądami filozoficznymi i poddaje je jakby próbie poetyckiej. Nie relacjonuje jedynie poglądów filozofów, jak wspomniany Lukrecjusz odtwarzający filozofię Epikura, ale poddaje filozoficzne mniemania poetyckiej analizie i swoistej lirycznej dekonstrukcji. Poglądy filozoficzne tak znamienitych myślicieli, jak Plessner, Marquard, Heidegger i wielu innych konfrontuje autor *Wnętrza* z empiryczną rzeczywistością, z pospolitym doświadczeniem, a zdarza się, że z ludowym porzekadłem. W cytowanej wypowiedzi Czerniaka ważne wydaje się też to, że eksponuje on fakt występowania w jego liryce różnych podmiotów i perspektyw oglądu świata. I owe podmioty nie odwołują się do biograficznego autora, bowiem są, jak w ogóle sytuacje liryczne w tej poezji, sprawą kreacji. Ten, kto mówi w wierszu, jest postacią z wiersza. I nie idzie tu o znaną i eksploatowaną przez poetów współczesnych lirykę roli, chociażby tak, jak Zbigniew Herbert w *Trenie Fortynbrasa* – w tym wierszu narratorem jest bohater Szekspirowskiego *Hamleta* – Fortynbras. Podmioty liryczne Czerniaka są kondensacją określonego podejścia do prezentowanego problemu; są poznawczymi i emocjonalnymi wariantami, które poeta uruchamia jako możliwe i dające się sprawdzić w wierszu. I powiada o nich autor *Nagiego ŻE* jeszcze tak:

Podmioty liryczne tych wierszy [...] nie chcą gawędzić na temat tego, co przeżyły, widziały i słyszały, nie potrafią opisywać cierpliwie codziennych impresji czy zdarzeń, powoduje nimi wewnętrzny przymus szlifowania pojęć. Żeby się na tym zadaniu skupić – trzeba wszelako poddać się uprzednio praktykom ascetycznym, zawierzyć poetyckiej mocy korekty [...]⁴.

Poeta wierzy w moc korekty. I powie w jednym z wierszy tak:

Dobierasz się do języka
i wyciskasz z niego
pospolity wiersz
jak z gąbki.

Dobry wiersz
zazwyczaj sam
wyłania się
z nicości.
[...]

(*Wiersz (VIII)*)

Wiersza nie poprzedza biograficzna, historyczna czy polityczna anegdota. Powstaje z nicości. Jest „wyciskany” ze słów. Nic poza tym, co musi z mocą konieczności zostać powiedziane, w wierszu nie powinno być mówione. Idzie o szlifowanie pojęć, jak powiada poeta. I ten efekt konieczności tego, co musi

⁴ S. Czerniak, *Prasens a kondycja ludzka, op. cit.*, s. 159-160.

być powiedziane i lapidarności zostaje przez poetę w wielu wierszach osiągnięty. Trafianie w postrzegane przez autora *Samowiedzy* sedno zdaje się być kryterium owej korektorskiej pasji. Ma to niewątpliwie związek z metodą fenomenologicznej redukcji. Korekta Czerniaka, jak się wydaje, wynika z podpatrzenia i przywłaszczenia dla potrzeb poetyckich redukcji fenomenologicznej.

Dając sobą powodować korektą, poeta jednocześnie powiada:

[...]
 To nic nie da –
 używanie łopat, sita,
 płukanie metafor,
 grzebanie się w składni,
 rozbijanie szyku.
 Tam niczego nie ma.
 [...]

(Wiersz (IV))

Zabiegi stylistyczne i poetyckie nie dają dobrego rezultatu poetyckiego, bowiem, jak powiada Czerniak w innym wierszu:

[...]
 wiersze pisze się z czystej rozpaczy,
 bo nawet nicość coś znaczy, a rozpacz nic nie znaczy
 nienapisana.

(*Bilans*)

Powstać musi pytanie: A kto właściwie rozpacza? Podmioty liryczne? A może empiryczny autor, którego Czerniak tak skutecznie przegnał ze swego poetyckiego świata, że to nie on, autor, mówi w wierszach i na żadnym tradycyjnym poziomie interpretacji się nie znajduje? Kto rozpacza i kto tworzy wiersze z nicości? Otóż myślę, że tu właśnie powraca do nas autor, Stanisław Czerniak, profesor i poeta we własnej osobie. To on jest sprawcą lirycznego laboratorium filozoficznego. To on decyduje, o jakich filozofach będzie mowa w wierszach, czyje poglądy podda się poetyckiej korekcie i często ironicznej analizie. O najnowszej książce Czerniaka wybitny znawca tej poezji, Paweł Dybel, powiada w niepublikowanej dotąd recenzji wydawniczej *Iskry buntu* i *Niagary*, recenzji zatytułowanej *Poetyckie gry ze śmiercią*, że śmierć w *Iskrze buntu* dominuje jako motyw wręcz obsesyjny. I powiada krytyk tak: „[...] śmierć jest tu definiowana w sposób najbardziej dosłowny, wręcz fizyczny. Jest to moment agonii, skamienia ciała, który pozbawiony jest jakiegokolwiek patosu i podniosłości”. A kto owe wrażenie obsesyjności powoduje? Podmioty liryczne przecież same z siebie nie wstępują na karty książek poetyckich Czerniaka! Powtórzę, to umykający nam autor jest konstruktorem całego przedsięwzięcia lirycznego laboratorium filozofii. Krytycy literaccy zajmujący się tą poezją, a także czytelnicy powinni pamiętać, że

mamy do czynienia z bardzo wyrafinowaną i nowoczesną metodologią poetycką. Przedmiotem kreacji są także podmioty liryczne, będące punktami odniesienia, konstrukcjami myślenia i rozumienia. Poeta wydobywa zarówno sytuacje liryczne, jak i owe podmioty, jak sam powiada w cytowanym wierszu – z nicości. A wiersze, przypomnę, powstają też z rozpaczy; zatem i z nicości, i z rozpaczy. Czerniak jako „nadpodmiot” tego poetyckiego świata nie poświadcza biograficznie tego, co się w tym świecie dzieje, co jest myślane, ale wszystkie elementy tego świata powołuje do istnienia. To miara autorskiej obecności i wolności.

Tak ukonstytuowana poetyka daje Czerniakowi duże możliwości prezentowania szerokiego spektrum współczesnych egzystencjalnych i metafizycznych problemów człowieka; daje możliwość wypowiedzania się z różnych perspektyw na temat wolności, samowiedzy, ludzkiego wnętrza itd. I o tych prezentacjach jeszcze opowiem. Tu chciałbym jeszcze odnotować subtelną, a jednak rzeczywistą obecność biograficznego Czerniaka w tej poezji. Jest on, jak nadmieniałem wcześniej, swoistym kierownikiem owego lirycznego laboratorium filozofii, ale warto tę obecność biograficznego Czerniaka zobaczyć tak, jak postrzega ją znamienity interpretator tej poezji, Paweł Dybel:

Ta gra poety z *wirtualnym* podmiotem lirycznym własnych wierszy, rodzajem własnego *porte parole* w poetyckim języku, otwiera przed nim przestrzeń do swobodnego posługiwania się wybranymi toposami i fragmentami tradycji, przywoływania postaci z najbliższego otoczenia, zwierząt, przedmiotów. Ostatecznie jednak wszystko sprowadza się do wyrafinowanej gry poety z samym sobą; z własnymi lękami, obsesjami, depresjami czy nadziejami⁵.

Gry, powiedzmy, skrzętnie skrywającej biograficzne fakty i zdarzenia.

Poezja Czerniaka, mimo owych gier i wirtualnych podmiotów, mimo zakorzenienia we współczesnym dyskursie filozoficznym, odtwarza, zdaje się, całkiem biograficzne dzieje świadomości autora. Zrazu, w połowie lat osiemdziesiątych i na początku dziewięćdziesiątych, pisuje on wiersze o tożsamości, samowiedzy, wnętrzu, a zatem dokonuje rozpoznania okoliczności swego życia z perspektywy konstytuowania się warunków owego życia; rozeznaje okoliczności egzystencjalne i metafizyczne, w których się znalazł. Określa i definiuje swoje relacje z ludźmi. To perspektywa człowieka i wykreowanych przez niego podmiotów lirycznych, konstatuujących, jaki jest świat. To, ni mniej, ni więcej, tylko stawanie się tego, kto owe laboratorium liryczne stwarza. I całkiem biograficzne zdaje się to, że w pierwszych książkach poetyckich Czerniak pisze głównie o problemach tożsamości, ról, które człowiek podejmuje. To przecież typowe dylematy próbującej się samookreślić świadomości egzystencjalnej – Kim jestem? Co ja tu robię?

Ostatnia książka poetycka Czerniaka *Iskra buntu* nie zawiera już tak intensywnie zadawanych pytań o tożsamość, jak książki wcześniejsze. Wiodącym tematem jest śmierć i to, jak się ona nam objawia jeszcze za naszego życia.

⁵ P. Dybel, *Nagi cud istnienia*, [w:] *Antropologia podmiotu lirycznego (Wokół „Nagiego Że” Stanisława Czerniaka)*, Wydawnictwo Rolewski, Nowa Wieś 2012, s. 30.

[...]
 Ciało się roztrwania, świat się odzmyślawia, ego się
 wyprowadza, wszystko razem
 lewituje w próżni.

[...]
 (*Lewitacja*)

Wszystko może nie być sobą:
 wchodzenie do wanny,
 krojenie chleba,
 zapinanie koszuli,
 pisanie wiersza.

[...]
 (*Bez siebie*)

To, co cię zabije,
 już gdzieś w tobie jest,
 albo się wykluwa,
 ten zegar już tyka,
 a więc, mówiąc obrazowo,
 jesz, a to spożywa z tobą,
 śpisz, to czuwa,
 wychodzisz na spacer,
 a to coś marudzi,
 że ma zdrowsze pomysły.

[...]
 (*Odczynianie*)

Rozważania o śmierci i nicości zdominowały, jak powiadam, ostatnią książkę poetycką Czerniaka. I nie będzie to nadużyciem, jeśli powiem, że ma to niewątpliwy związek z wiekiem autora, który młodzieńcem szukającym tożsamości już nie jest. To człowiek konstatający swoją śmiertelność.

Metafizyczne intuicje i rozeznanie Czerniak separuje od anegdotycznego i przygodnego życia autora. Unika tym samym biograficzności, której, jak już wiemy, tak bardzo się obawia i – co może istotniejsze – biograficzności nie ufa. Uogólnia tragizm ludzkiego życia, nie wiąże go z przygodną chorobą, kalectwem, miłością itd. To sama przygodność podlega w tej poezji refleksji. Najważniejsze wyroki dotyczące człowieka w tej poezji sytuowane są ponad szczegółowymi ludzkimi losami. To np. czas, śmierć, nicość rozstrzygają o biegu spraw ludzkich. Biograficzna anegdota jest jedynie przydana tym wielkim dyktatorom ludzkiego życia, jakimi są wspomniane: czas, śmierć, nicość. Prawdziwą rzeczywistością człowieka nie jest izolowana anegdota – przekonuje w wielu wierszach Czerniak. Wszystko, co się człowiekowi przydarza, jest we władaniu czasu, współobecne z niebytem i nicością. Poeta, nawet jeśli przywołuje konkretne wydarzenia i doznania, to zawsze zakorzenia je w działaniu owych, wspomnianych wcześniej, dyktatorów i tyranów: czasu, śmierci, nicości.

Kiedy autor jest i się prezentuje

Inne niż Czerniakowe założenia poetyckie powodują liryką Siwca.

Zdecydowana większość jego wierszy ma zlokalizowanego i rozpoznanego autora. W wypowiedzi poetyckiej dominuje pierwsza osoba liczby pojedynczej. Poeta już w debiutanckiej książce poetyckiej *Odwrócone lustro* (1979) pisze nieustannie w pierwszej osobie, a ponadto dba o ściśle określenie okoliczności prezentowanych przez siebie sytuacji, zdarzeń i doznań. Powiada np. tak:

Któregoś jesiennego wieczoru
znalazłem się w miasteczku
[...]
(*Spotkanie*)

Widzę go, jak stoi
u żelaznej furty
[...]

(*Pożegnanie wikarego*)

Ważna jest tu ekspozycja „ja”. Owo „ja” ma moc poświadczania doznania, spotkania, wydarzenia. To, o czym się mówi w wierszu, przytrafiło się mówiącemu podmiotowi, z czego możemy wnioskować, że także autorowi.

Ton osobistej wypowiedzi dominuje także w innych książkach poetyckich Siwca, nie tylko jest obecny w debiutanckim *Odwróconym lustrze* – ale także w książkach: *Twój świt ucieka nad ranem* (1984), *Kostka* (1990), *Żyłka* (2011) i w ostatnio wydanej przez poetę książce *Kto* (2013). To świadomy i od kilkudziesięciu lat realizowany wybór poety. Poeta nie ufa temu, co przeczytał w gazetach i księgach, czy też zobaczył w telewizji. Skrupulatne przeżywanie i pieczołowite odnotowywanie tego, co się poecie przydarza, jest materią poezji Siwca. Dzięki takiemu postawieniu sprawy, Siwec czyni czytelników świadkami konstytuowania się osobowości twórczej – na styku przygodnych wydarzeń i osobistego świadectwa autora. I zdaje się autor *Kostki* żywić głębokie przekonanie – tylko to, co się rzeczywiście przydarzyło mówiącemu w wierszu podmiotowi, jest prawdą i jedynie to może być zaczynem lirycznej refleksji. Każdy wiersz Siwca jest kolejnym otwarciem na tajemnicę istnienia. Ot, w takich choćby fragmentach:

Idę ulicą w górę
od stacji metra nad Tamizą
do dworca Charing Cross.
[...]
Patrzę w lewo.
Czy to tu była solidna i mroczna, zdobiona dębem
fasada pubu „The Duke of Buckingham”?
[...]

(„*The Duke of Buckingham*”, *obrócony wniwecz pub*)

To zupełnie odmienne poezjowanie niż praktyka liryczna Czerniaka, wystrzegającego się „ja” i biograficzności.

Siwiec wyraźnie podkreśla – to mi, osobiście, w tym, a nie w innym miejscu, w takim to a takim czasie ujawniło się coś poetyckiego, ważnego, o czym właśnie opowiadam. Książki poetyckie autora *Kostki* stanowią pewnego rodzaju diariusz poetycki, pamiętnik lirycznych zamyśleń, zasepień, objawień i przerażeń, bo Siwiec ufa jako materii poetyckiej zdarzeniom, rzeczywistości i spotkaniom z ludźmi. Czerniak nie przywołuje biograficznych wydarzeń, lecz je, że tak nieprecyzyjnie powiem, destyluje, odsącza z empirycznej rzeczywistości. Siwiec, powtórzę – trwa przy zdarzeniu.

[...]
 Fotografia z początku lat 50. Szklarska Poręba,
 Ingor, owczarek alzacki, siedzi dumnie między
 [braćmi
 Andrzejem i Markiem na wiosennej łące.
 Trwa chwila życia.
 [...]

(Ingor)

O pochwycenie trwania chwil życia idzie w tej poezji. Zdybanie chwili na stawaniu się jest stawką poetyckich wysiłków autora *Kto*. Atrakcyjność i siłę wierszy Siwca stanowi to, że przy eksploatacji poetyckiej kolejnego zdarzenia, przygodności poeta czyni świadkami czytelników poszukiwania źródłowej tajemnicy życia. A nuż, w tym właśnie zdarzeniu, w tym spotkaniu zostanie nam, za pośrednictwem poety, ujawnione, kim jesteśmy czy też po co żyjemy. Metafizyczny i egzystencjalny niepokój przenika wszystkie wiersze autora *Kto*. Dlatego jego wiersze przywołujące konkretne wydarzenia czy spotkania nie są jedynie obyczajowymi obrazkami, politycznymi czy historycznymi landszaftami.

Oczy, uszy, w ogóle zmysły są tu detektorami liryki. I sam poeta powiada o tym swoim poezjowaniu i twórczej metodzie tak:

[...] starałem się opisać to, co nie daje się okiełznać, a jest najbliżej — ciarkę udręki i radości, trzask nieznannej kostki, kroplę jeszcze chwilę żywej rosy w pajęczynie, kroplę spadającej gwiazdy na sierpniowym niebie, nade wszystko ciemną kroplę cierpienia. Z nadzieją, że otworzy się jakiś horyzont i uczynię krok ku przestronności świata.

Wybacz, że tak mało zrozumiałem z twojego milczenia [poeta przemawia tu do Anioła – przyp. K. Derdowski], skrytej mowy logosu. Zagłuszyły ją fale podskórnych trwóg, harmider obrazów, natłok niespokojnych myśli. [...]

(Anioł tajemnicy)

W przebiegu zdarzeń poeta wypatruje mowy logosu. Wierzy, że taka mowa istnieje, w danym nam doświadczeniu i świecie, lecz nie potrafimy jej wychwycić oraz przyjąć. Kiedy podmiot wierszy Siwca jest najbliżej owej tajemnej mowy logosu? Wtedy, kiedy ujawnia się w potoku wydarzeń i spotkań – dramatyczność,

a nawet tragiczność ludzkiego losu. Ot, pierwsze dni stanu wojennego, rok 1981. W spożywczym sklepie na przedmieściu ludzie stoją w kolejce po spożywcze produkty, no, przede wszystkim po świeży chleb:

Ludzkie postacie posuwały się powoli,
Bez zwykłego pośpiechu, dziwnie nieustępliwe,
W absolutnym milczeniu.
Ich kroki wsiąkały bezgłośnie w jakiś podskórny nurt.

Jakby postaci te tworzyły tylko widzialny kształt
pochodu żywych cieni
z koszmarnych snów władców.

[...]

Kiedy sklep opustoszał
sprzedawczyni pałac kolejnego papierosa
nie mogła przyjść do siebie.

Powiedziała: – Za żadną cenę nie chciałabym
być w skórze tego, kto ośmieli się stanąć
na drodze tego pochodu.

(Wczesnym rankiem 14 grudnia)

Zwykle, pospolite i powszednie wydarzenie. Poranna kolejka klientów w sklepie spożywczym. Poeta dostrzega w niej jednak krystalizujący się na jego oczach symbol oporu przeciwko totalitarnej władzy. To zacytn zapiekłego oporu. Ujawnia się tu los całego pokolenia. Logos wpisany w historię i politykę prawie do nas mówi. Kolejka ludzi w spożywczym na przedmieściu zdaje się być depozytariuszem mądrości i buntu i właśnie logosu ludzkich dziejów, bo nie idzie tu już tylko o stan wojenny w Polsce, w 1981 r.

Poezja Siwca jest w znacznej mierze poezją sytuacji dramatycznych i tragicznych, choć zbliżanie się do mowy logosu może się też w tej poezji przydarzyć i przydarza w sytuacjach niedramatycznych i nietragicznych. Najczęściej po wzmożonej aktywności, zmaganiu się, następuje w tych lirycznych zapisach nagle odnotowane wrażenie uczestnictwa w czymś, co jest losem człowieka i jego przeznaczeniem. Siwiec praktykuje coś wręcz przeciwnego na drodze do poetyckich wtajemniczeń i do mowy logosu, od tego, co zalecali mistycy. Otóż mistycy zalecają odsunięcie się od życia, ascezę, separację; Siwiec zaś za drogę wiodącą, jak mówię, do wtajemniczenia i zidentyfikowania języka logosu, uważa wzmożoną aktywność, uczestnictwo i świadczenie światu i ludziom. To pochwała samotności wśród ludzi i zdarzeń. Nie będę ukrywał, że w moim przekonaniu, to jest humanizm najwyższej próby.

Nie ma w poezji autora *Żyłki* tęsknoty za mówieniem bezosobowym czy zobjektywizowanym. Mówienie poetyckie zatem, jak tu wywodzę, przylega do

konkretnego miejsca i konkretnego czasu. Zaraniem tej poezji jest, powtórzę, empiryczne i biograficzne wydarzenie. Rolą poety jest bycie sejsmografem lirycznym danej rzeczywistości.

W tej poetyce realizmu mieszczą się też liczne wiersze Siwca o spotkaniach z różnymi ludźmi. Spotkanie ma w tej poezji zawsze potencjał ujawnienia tajemnicy istnienia oraz ludzkich losów. Spotykani ludzie mają potencjał ukazywania metafizycznych powikłań właściwych człowiekowi. Siwiec stara się owe powikłania odkrywać i pokazywać czytelnikom. Znamienny pod tym względem, pośród wielu innych poświęconych spotkaniu, jest wiersz *Fikoł*. I niech on posłuży za przykład tej metodologii poetyckiego spotkania.

Oto lokalny, bydgoski menel. Zasłynął na przedmieściu tym, że na prośbę dzieci robił fikołki i stąd – Fikoł. Jego typowe życie menela zadziwia poetę; i Siwiec skrupulatnie odnotowuje:

[...]
 Znakomicie robił minę świątka.
 Potrafił godzinami klęczeć przed kościołem.
 Wiezorami na całą ulicę śpiewał
 rozdzierająco *Kiedy ranne*.
 W jego ochrypłym głosie było rozpaczliwe wołanie
 ni to jęk, ni płacz.
 O co? Do kogo? Ale też
 niepojęty triumf czy upojenie.
 [...]
 Z nutą zwycięstwa.
 Ekstazy wyzwoleń z utrapień.
 Poza zwykłym piciem.
 [...]

(*Fikoł*)

W przytoczonym fragmencie jednostkowe przypadłości i przypadki owego Fikoła stają się wyrazem powszechniejszej i przydarzającej się wielu innym ludziom rozpacz. Czyż śpiew czy też zawodzenie Fikoła *Kiedy ranne* nie odtwarza tak powszechnej ludzkiej potrzeby wyśpiewania, wykrzyczenia własnej rozpacz? Myślę, że właśnie tak jest i Siwiec w zachowaniu tego niezrównoważonego nie-szczęśnika wypatrzył powszechną ludzką niedolę. Fikoł to ni mniej, ni więcej, tylko artysta rozpacz. Jego śpiew i zawodzenie to po prostu zachowanie artystyczne, czyli znajdujące wyraz dla stanu emocji twórcy. Fikoł śpiewem rozpacza nie na sali koncertowej, ani w kościele (*Kiedy ranne wstają zorze* to przecież pieśń religijna), lecz na ulicy. Siwiec pochwytuje z tego śpiewu i nutę żalną, ale też i triumfalną. I tak, zauważmy, opowieść o zwykłym menelu, spotkanym na przedmieściu Bydgoszczy, staje się przypowieścią o źródłach sztuki oraz przemożnie ludzkiej potrzebie artystycznej eksplozji emocji. Spotkany człowiek, wielce ułomny, staje się przedmiotem głębokiego namysłu nad sztuką i życiem. Niby nic, prawda?

Zwykły menel. A tu spotkanie ze sztuką i wyrażaniem rozpaczy. Więcej – Siwiec przecież ujawnia w *Fikole*, że jego bohater, śpiewając owe *Kiedy ranne*, osiąga ekstatyczne wyzwolenie od cierpień.

Poeta cierpliwie też wysłuchuje zwierzeń Fikoła. I jest w tym wysłuchiwanie uważny. Dowiaduje się od Fikoła, że jego zdaniem, wie dzie on życie sporadyczne. I poeta natychmiast odnotowuje:

[...]
Ale skąd to –
życie sporadyczne?

W grece sporadikós,
znaczy: rozproszony, włóczęgowski,
a sporetós: siew, wysiane ziarno.
[...]

(*Fikoł*)

Te uważne spotkania z Fikołem owocują, jak widzimy, wieloma refleksjami na temat życia i sztuki. Istotą tych spotkań, jak i wielu innych opisywanych przez Siwca, jest zetknięcie się wyrazistych osobowości. Poeta jest otwarty na takie spotkania. I oczekuje osobistej prawdy od spotykanego człowieka. Biograficzności autora towarzyszy biograficzność spotykanych przez niego ludzi.

Kończąc tę część rozważań na temat poezji Stanisława Czerniaka i Marka Siwca, chcę eksponować przede wszystkim różnice w podejściu obu twórców do tego, czym jest poezja i jaka jest misja poety.

Według Czerniaka poezja jest lirycznym laboratorium filozofii. Abdykował z niej biograficzny podmiot, choć we wcześniejszych rozważaniach, jak mniemam, biograficznego autora udało mi się wypatrzyć i zidentyfikować. U Czerniaka wiersz poczyna się często od pojęcia, opinii, mniemania, które poeta poddaje skrzętnej i często bezlitosnej krytyce. Ot, kilka przykładów pierwszych wersów tekstu poetyckiego, swoistego zadzierzganania sytuacji lirycznych przez Czerniaka:

Nie ma szczebli bytu i poznania,
jest samo doświadczenie,
postrzępione lub rozmyte.
[...]
(*Doświadczenie*)

Nicość czeka,
nie ucieka,
a powinna by.
[...]

(*Litość*)

Nicość przed narodzeniem
i po śmierci
to siostry bliźniaczki.
[...]

(*Bliźniaczki*)

U Siwca, pamiętamy... Ja idę. Ja widziałem. Ja spotkałem.

Marek Siwiec uprawia poezję biograficzną. Osobiste przeżycie, doznanie, odkrycie autora jest materią wiersza.

Odnotujemy na tym etapie naszych rozważań tę rozbieżność. I odnotujemy jeszcze jedną rozbieżność, która w sposób oczywisty z dotychczasowych rozważań wynika, ale nie została precyzyjnie określona. Powiem tak – Czerniak, jego liryczne podmioty, przystępują do rzeczywistości uzbrojone w pojęcia i uogólnienia. Podmiot wierszy Siwca jest bezbronny – rzeczywistość mu się objawia, a on z założenia nie ma, nie eksponuje poprzedzających ją uogólnień. Oczywiście, filozof i człowiek, Marek Siwiec dysponuje zasobem ogólnych pojęć i przynajmniej (w co nie wątpię) zarysem stabilnego światopoglądu, rozeznania, czym jest czas, niebyt, śmierć, które tak bardzo dręczą Czerniaka i wpływają na ogląd świata przez autora *Nagiego Że*. W poetyckim jednak rozeznawaniu świata Siwiec ewidentnie „zawiesza” owe kompetencje światopoglądowe i pojęciowe. Na ile takie „zawieszenie” kompetencji jest możliwe, a na ile jest pewnym pozorem – nie rozstrzygam. Natomiast na pewno warto ten wysiłek „zawieszenia” kompetencji odnotować i pamiętać o nim, czytając wiersze autora *Żyłki*. Tak czy owak, należy, czytając Siwca, dostrzegać pewną założoną przez twórcę wręcz bezbronność podmiotu, która jest ceną otwartości na wrażenia i doznania poetyckie. To wręcz akt zawierzenia przygodności świata i zdarzeń, który często w tej poezji poprzedza zachwyty.

Poeta udręczonej samowiedzy

Stanisław Czerniak jest poetą z pasją opisującym dezintegrację tradycyjnego humanizmu. Człowiek w tym świecie jest zagubiony, zaprzepaszczony i sam się zaprzepaszczający. Jednym z podstawowych problemów, w które uwikłany jest współczesny człowiek, jest problem tożsamości i samowiedzy. Człowiek współczesny zatracił tożsamość i ma bardzo liche albo i żadne rozeznanie w tym, co zwykliśmy nazywać wiedzą o sobie samym. Ludzie, w zależności od specjalizacji, mają rozeznanie w dziedzinach, którymi się zajmują, czy też mają wiedzę o promocji w Tesco, ale niewiele wiedzą o sobie samych.

Zacznę tę część rozważań od nieskromnego zacytowania siebie z pracy *Mistyka, zwierzęta i koany*:

Poznanie siebie, samowiedza, były tematami wręcz obsesyjnymi starożytności. Starożytny historyk myśli filozoficznej Diogenes Laertios wspomina o tej obsesji, prezentując dokonania wielu filozofów. I tak, pisze o Talesie: „Na pytanie, co jest trudne, odparł: Poznać samego siebie”⁶. A w innym miejscu przypisuje takie zdanie Chilonowi Lakończykowi: „Strzeż się samego siebie”⁷.

Dyrektywę poznania samego siebie, a więc osiągnięcia jak największej biegłości w zakresie samowiedzy, przypisujemy również najstawniejszemu filozofowi starożytnej Grecji, Sokratesowi. Samowiedza, zdobywana przez doświadczenie i medytację, była tematem rozpraw i życiowej praktyki szkoły cynickiej i stoickiej w starożytnej Grecji. Rzymscy stoicy odziedziczyli po Grekach fascynację tym, co człowiek może dowiedzieć się o sobie, praktykując cnoty i kontemplując własne doznania i przeżycia.

Stanisław Czerniak jest spadkobiercą owych starożytnych obsesji związanych z samowiedzą i samopoznaniem. Rozmyślnie piszę „obsesji”, bowiem problem samowiedzy nie jest w tej poezji zadaniem intelektualnym, zagadką, ciekawostką czy grą z czytelnikiem – przenika wiele poziomów interpretacyjnych, uporczywie wraca, mutuje, jakby autor dotknięty był echolalią; staje się **być albo nie być** wirtualnych podmiotów mówiących w tych wierszach oraz samego autora. Samowiedza jest podstawową kompetencją wypowiedzania się. Poeta, powtórzę: obsesyjnie powraca do sytuacji niepewności, wymykania się tożsamości, a więc właśnie braku elementarnej wiedzy o sobie samym.⁸

Niedostatki samowiedzy powodują, że człowiek współczesny nie ma godnych priorytetów. Żyje pośród gadżetów człowieczeństwa. I jest tak:

[...]
Najczęściej jesteś i nie jesteś.
Jesteś trochę i nie jesteś trochę.
(****Być albo nie być*)

To uwiera i czyni człowieka nieszczęśliwym. Potrzeba bycia sobą jest przemożna we współczesnym świecie. Nawołują do bycia sobą wszelkie szkoły i popularyzatorzy współczesnej asertywności. Nie przydaje to jednak współczesnemu człowiekowi rozeznania w tym, kim/czym jest. I Czerniak wraca do tej sprawy w wielu wierszach:

Jeśli mam być szczerzy,
o tak zwanym
samym sobie
nie mam nic wiążącego
do powiedzenia.
(*Epistemologia*)

⁶ Diogenes Laertios, *Tales z Miletu*, [w:] *Żywoty i poglądy słynnych filozofów*, PWN, Warszawa 1984, s. 28.

⁷ *Ibidem*, s. 46.

⁸ K. Derdowski, *Mistyka, zwierzęta i koany*, Wydawnictwo Rolewski, Nowa Wieś 2013, s. 13.

Ten wiersz może być odczytywany jako odautorski, Czerniakowy komentarz do ewentualnych roszczeń krytyków i czytelników tej poezji, roszczeń domagających się w poezji autorskich wypowiedzi. Uzasadniona wydaje się jednak także interpretacja przyjmująca tę wypowiedź zamieszczoną w wierszu, jako głos współczesnego everymana.

Destrukcji samowiedzy towarzyszy wręcz fizyczny rozpad:

[...]
 Oczy, uszy, nozdrza, dotyk
 oddaliły się od siebie.
 Każdy organ żyje z innym medium,
 podgląda je wieczorami
 inny Wielki Brat.
 [...]

(*Dekonstrukcja krajobrazu*)

Ze samoświadomością jest zatem, w rozeznaniu Stanisława Czerniaka, wyjątkowo lichy. Człowiek nie potrafi pochwycić wiedzy o sobie samym, a bez tej wiedzy nie ma wektorów samostanowienia i rozwoju. Co się ma niby rozwijać i samostanowić, jeśli samowiedza wymyka się rozpoznaniu? Jeśli do tego dodamy sygnalizowany w kilku wierszach autora (nomen omen) *Samowiedzy zanik* „ja”, to katastrofa tożsamości gotowa. I poeta stwierdza:

[...]
 Ale przecież ja już nie ma!
 Wcieliło się w różne role,
 rozproszyło w sieci.
 W tym przebraniu nie rozpozna żadnej
 stwórczej woli.
 [...]

(*Golem*)

Ostatecznie poeta proponuje wypatrywanie samowiedzy w organicznych wręcz objawach naszego istnienia:

Samowiedza jest krwią,
 która wie wszystko
 o tobie,
 żłobiąc wciąż to samo
 czułe miejsce.

(*Samowiedza (I)*)

Taka samowiedza nie da się zwerbalizować ani uświadomić, zdaje się Schopenhauerowską wolą życia. Wiemy, że jest, ale nijak nie możemy jej dotknąć, zobaczyć, usłyszeć. Posługując się przywołanym Schopenhauerowskim rozpoznaniem rzeczywistości, mogę powiedzieć, że podmioty liryczne Czerniaka

skazane są na życie pośród przedstawień rzeczywistości, a nie mają dostępu do prawdziwego powodu istnienia własnego i istnienia świata. Zarówno Siwiec, jak i Czerniak, domyślają się, prawie wiedzą z całą pewnością, że w rzeczywistości objawia się ów logos, o którym mówi Siwiec i spójne dzieje wszystkiego, których poszukuje Czerniak. Obaj podejrzewają, że za dość niepoczytalnymi objawami świata skrywa się metafizyczny i zdaje się kojący ład. Kiedy Siwcowi udaje się dostrzec znamiona owego kojącego ładu, jego podmiot liryczny, i jak nadmieniam wcześniej, zapewne też sam autor eksploduje zachwytem. Na przykład tak:

O, nocy sierpniowa,
jak wspaniało-myślna
jest twoja
piekielna boskość.
(Okrzyk)

Samowiedza przybiera tu formę zachwytu i konstatacji własnego bycia. Zachwyt nie jest oczywiście stanem danym raz na zawsze, ale jednakowoż podmiotowi Siwcowemu się przytrafia.

Podmiotowa samoświadomość w poezji konsoliduje się przy okazji każdego poetyckiego zapisu. Wiersz zawsze oznajmia czytelnikom, jak pisałem wcześniej, autorskie – oto jestem, oto mówię, widzę, jadę itd. Jeśli tak konkretnie i dobitnie akcentowane jest owo „jestem”, to znaczy, że podmiot liryczny poezji autora *Odwróconego lustra* ma wyraźne poczucie własnej tożsamości i raczej nie dręczy go brak samowiedzy. Poeta zdaje się uważać: „Jeśli piszę, to jestem”. Ale o tym więcej, jeszcze w dalszej części tekstu.

Czerniakowe podmioty są skazane natomiast na własne maski i role. I poeta jest tym stanem udręczony; udręczony problemem samowiedzy i samowiedzy brakiem. I jak podejrzewam, właśnie z tego powodu tak bardzo chce nie być w wierszach podmiotem, separuje się od biograficzności. Nie jest to bynajmniej Leśmianowska tęsknota za uczestnictwem w niebycie i w zaświatach. To chęć osiągnięcia wglądu w rzeczywistość i w samego siebie już bez maski, roli, czy też mylących tropy pojęć i mniemań.

Wszystko może nie być sobą:
wchodzenie do wanny,
krojenie chleba,
zapinanie koszuli,
pisanie wiersza.

I co wtedy?

Wtedy się pojawia
rzeczywistość w zamian,
nowy nastrój istnienia

bez siebie.

(*Bez siebie*)

O tę rzeczywistość bez siebie tu idzie. To dążenie do niespotykanej w polskiej poezji perspektywy poznania i doznawania. Co to za nastrój bez siebie? Nie jest to mistyczne zjednanie. Jest to raczej stan ogołocenia świadomości z tego, co przygodne. Sytuacja poznawczo i egzystencjalnie niezwykle intensywna. I sytuuje ją poeta bliżej schyłku życia niż początku. Po zmaganiach, poszukiwaniach tożsamości pośród ról i masek, pośród pojęć, powiedzeń, porzekadeł przytrafia się coś takiego:

[...]
 Teraz dopiero będzie się działo.
 Myśl coraz słabsza, przyparta do muru
 musi wymyślać szybko
 znaki rozpoznawcze,
 mapę sensu
 od nowa.

(*Bieg zdarzeń*)

To nie jest tylko zapis procesu starzenia się – to świat bez siebie. Jest w takim postawieniu sprawy sporo tęsknoty do tworzenia dzieł samowystarczalnych, niepotrzebujących już autora, anegdoty, w jakimś sensie doskonale anonimowych, bez autorskiej sygnatury, pisanych, jak opowiadania i powieści Franza Kafki:

Nie pisał dla potomnych. Ani dla możliwie największej
 ilości czytelników. Nie pisał dla przyjaciół, aby ich pokrzepić
 [...]
 Nie pisał, aby zaprotestować, wyrazić swój bunt, poprzeć młodzież,
 Stanąć na wysokości swego historycznego zadania.
 [...]
 Pisał, ponieważ rzeczywistość nie potrafiła napisać się sama.
 (*Kafka*)

Samowiedza, która się staje

W żadnym wierszu Marek Kazimierz Siwca nie używa określenia „samowiedza”, ale do samowiedzy się odnosi. Pytanie fundamentalne, zresztą dla każdego dzieła literackiego, o samowiedzę autora, podmiotu czy też podmiotów literackich, narratorów, w poezji Siwca pada i dość precyzyjnie wiedziona jest przez autora *Kostki* odpowiedź na owo pytanie o stan samowiedzy. I mówiąc najprościej, to, że powstają wiersze, świadczy o intensywnej samowiedzy autora. Bez ugruntowania siebie w samowiedzy i w rozeznaniu świata nie byłoby po prostu wierszy Siwca.

Co „ja” liryki autora *Kto* wie o sobie i jak tę wiedzę pozyskuje? Otóż u Siwca samowiedza jest, że tak powiem, wiedzą nieustannie odnawialną. Kolejne przypadki, przygodności i przypadłości ujawniają stan samowiedzy owego Siwcowego „ja”. Poeta wręcz buduje dramaturgię swojej liryki na tym, czego dowie się o sobie w wyniku kolejnego spotkania z ludźmi, zastanej sytuacji lirycznej. To, co spotyka poetę, wprowadza korekty do samorozpoznania. Samowiedza ulega tu nieustannej weryfikacji, ale też przygody poetyckie upewniają Siwca i jego liryczny podmiot w tym, kim jest, ugruntowują, że tak powiem, stan posiadania siebie. Im więcej liryki, tym gruntowniejsza samowiedza.

Oto poeta podczas wędrowki po Londynie trafia na rozkwitłe drzewo głogu i:

[...]
 Zerwał się we mnie
 taki podmuch swobody
 taki poryw mocy,
 że mógłbym je podnieść
 wysoko do góry lub zdmuchnąć jak świeczkę.
 [...]

(*Drzewo głogu*)

Drzewo głogu daje poecie rozeznanie w jego osobistej mocy; przydaje swobody. Klimatem samowiedzy w tym momencie lirycznego objawienia jest poczucie siły i właśnie mocy. Nie jest to oczywiście stan trwały, ale dany właśnie w lirycznym objawieniu. Samowiedza jest pewną intensywnością doznawania siebie i świata. I powiedzieć można tak – jak powtórzę innymi słowy, to co zdiagnozowałem wcześniej – im więcej samoświadomości i samowiedzy, tym więcej poezji. Świat ujawnia tożsamość i samowiedzę poety. Tu nie ma świata bez silnego podmiotu, który o tym świecie świadczy. Poezja w praktyce lirycznej Siwca jest bardzo często ujawnianiem stanu samowiedzy.

Życie w liryce autora *Odwróconego lustra* jest czymś dramatycznie zaryzykowanym:

[...]
 Żeby być sobą i ze sobą
 trzeba umieć rzucić siebie
 jak dziecko piłkę
 naprawdę nie wiedząc
 czy spadnie w niebo
 czy wzleci ku ziemi.
 [...]

(*Jak życie samo*)

Dopiero zawierzywszy własnej przygodności, człowiek może dowiedzieć się o sobie – kim jest i jakie są jego przeznaczenia. Samowiedza jest tu procesem samostanowienia i zdania się na łut losu. Ważna jest gotowość do owego zawie-

rzenia. A zawierzenie nie jest nigdy łatwe. Człowieczą powinnością jest jednak zawierzać, podejmować trud dowiadywania się, kim/czym jest w procesie otwartego, pełnego doznawania siebie i świata. Nie uzyskamy samowiedzy, żyjąc, że tak się wyrażę – półgębkiem.

W sposób niezwykle przejmujący opowiada Siwiec o procesie uzyskiwania samowiedzy i samoświadomości swego losu w wierszu *Noc Szymona Piotra*. Oto przyszedł przywódca chrześcijańskiego świata dręczy się tym, czy przyjmując zlecenie mającego niebawem umrzeć Chrystusa i zostać opoką Kościoła i wiary. To moment decydujący o tożsamości rybaka z Galilei. I może pozostać rybakiem, ale może też stać się następcą Boga i Człowieka – Jezusa Chrystusa. Zмага się z tym wezwaniem:

[...]
Wyrzucony na nagi brzeg.
Duszę się. Ślepnię. Pragnę.
Wody. Widzenia. Powietrza.

A On: Tyś jest opoka
[...]
W poświacie świtu zostałem zupełnie sam.
Tylko z tchnieniem własnej pustki
i Jego spojrzeniem przez ogień.
Bezbronny jak najlichszy robak.
[...]
Szaleństwo rozpaczy?
Czy krok na grunt,
który zowią – skała?

(*Noc Szymona Piotra*)

To moment decydujący o tożsamości apostoła i rybaka Szymona Piotra. Wybór, kim się ma być, jest dany z różnym nasileniem dramaturgii każdemu człowiekowi. I podjęte decyzje określają samowiedzę człowieka. Jestem tym, kim jestem, w wyniku dramatycznych, jak mówię, wyborów, których dokonałem. Grozą naszego ludzkiego bytowania jest natomiast życie połowiczne.

Marek Siwiec niezwykle skrupulatnie przygląda się i analizuje samowiedzę i tożsamość podmiotu mówiącego w swoich wierszach, podmiotu, który już rozpoznaliśmy jako autorskie „ja”. Warunkiem i miejscem tej tożsamości i podmiotowości mówiącego w wierszu jest wolność. I nie idzie o wolność polityczną czy swobodę finansową. Idzie o głębokie i gruntowne poczucie wolności:

[...]
Czym naprawdę jest
nie dowie się nikt
kogo nie przypiekl
jej niewidzialny płomień.

[...]
 Bo jakże wypowiedzieć
 moc dostojnej pełni
 przeszyciej pustką?
 [...]
 Bo jakże wypowiedzieć moc
 co odkrywa nagość,
 z którą nie można żyć?

Wiem jedno
 – ta moc
 jest święta.
 [...]

(Do wolności)

Wolność zdaje się tu fundamentalną mocą życia. Daje podmiotowi przestrzeń do życia. Przekracza ograniczenia tego, co możliwe. I jest to wyjściowa pozycja dla uzyskiwania samowiedzy i tożsamości przez podmiot liryczny wierszy Siwca. U autora *Kostki* samowiedza i tożsamość są stającym się i odnawiającym stanem umysłu i emocji podmiotu lirycznego. Nigdy nie zanikają i nie zaprzepaszczają się, jak to ma miejsce w poezji Czerniaka.

Ten nieznośny świat

Napomykałem już o tym w kilku miejscach tego szkicu. Rzecz jednak wymaga dopowiedzenia i postawienia przysłowiowej kropki nad „i”.

Otóż Stanisław Czerniak jest poetą radykalnego pesymizmu. To twórca, zwłaszcza w ostatniej swojej książce poetyckiej, w *Iskrze buntu* wręcz porażony swoją i rzeczy świata tego śmiertelnością. W wierszu *Ars poetica* (V) powiada tak:

Poezja (twój detektor)
 na wspólnej orbicie
 snu i wyobraźni
 zawisa nad przyszłością:
 śni, wyczuwa, rejestruje
 ruchy embrionalne
 w czymś, co można by określić
 łonem nieistnienia.

Warto jej zaufać,
 bo ceni jednakowo
 byt i niebyt.

Rozpoznaje zresztą także teraźniejszy
 byt w niebycie, niebyt w bycie,

formy obojnacze,
 częste w sferze magii oraz na parnasia
 i w polityce.

Poezja jest drugim życiem (ponad stan)
 umysłu,
 który, jak powiadał Bergson,
 liczy, dzieli lub nakręca zegar
 (powinien był dodać: i pomnaża zło).
 (*Ars poetica* (V))

Ludzka kraina jawi się tutaj jako bolesny styk bytu i niebytu. Śmiertelność jest tu jak powszechny wirus. Jeśli do tego dodamy wyrażane tu i ówdzie w wierszach autora *Samowiedzy* ugruntowane przekonanie, że świat jest dziełem wielce spartaczonym, a człowiek to projekt chybiony, jawi nam się rozległość pesymizmu poety. Tyranem wszechrzeczy w tej poezji jest bezduszny i bezlitosny czas. To czas niszczy ostatecznie wszystko i jest swoistym bezcielesnym Charonem. Nic się nie ocali. Nic nie ocaleje. I taki stan powoduje, że poeta uważa rzeczywistość za niewiele, albo nawet nic niewartą, bo jej istotą i powołaniem jest przemijanie. I Czerniak ze złością i rozżaleniem stwierdza:

[...]
 Trzeba by coś zrobić z czasem.
 Pozbyć się go ostatecznie
 (w jakimś zrywie czy zamachu)
 lub co najmniej ograniczyć jego
 panowanie.
 Wejść w sojusz z siłami,
 które ten cyniczny pieniądz
 wyprą, choćby tylko wokół Słońca,
 z obiegu.
 [...]
 (*Kreda*)

Nic oczywiście z czasem zrobić się nie da. Żaden skuteczny zamach nie zniszczy czasu. Właśnie, kiedy to piszę, upływają kolejne minuty mojego życia. A jeśli czasu nie da się zatrzymać, odwrócić „strzałki czasu”, jak powiada poeta w wierszu *Ewolucja*, to wszystko stracone, wszystko zmierza ku zaprzepaszczeniu. Nic nie ocaleje. Funta kłaków wart taki świat. I powiada poeta o zmaganiach człowieka z czasem i o udręczeniu, które stąd wynika:

Nic się nie da zrobić,
 mówi fizyk i policjant.

 Można walić głową,
 ale gdzie i w co,

i jak to opisać
zdanie po zdaniu.

(*Widok z drona*)

Po takim bolesnym rozpoznaniu rzeczywistości poeta konstatuje, że owa rzeczywistość człowieka nie ma żadnego trwałego sensu. Jest tworem chimerycznym i podlegającym doszczętnemu zatraceniu. Oliwy do ognia pesymizmu Czerniaka przydaje też to, że autor *Impasu*, jak wspomniałem, uważa, że świat to dzieło spartaczone. Dalekie od humanistycznych i humanitarnych aspiracji człowieka. W świat wpisana jest jako mechanizm rozwoju, ni mniej, ni więcej, tylko przemoc. Jedne stworzenia pożerają drugie; jedne stworzenia władają drugimi. I poeta tak opowiada o małpach, przodkach ludzi:

Małpy zeszyły z drzew,
by prowadzić między sobą
nadmierzające, święte wojny;
od stu lat już mamy pewność,
że także „światowe”.

Więc spraw Panie, aby te stworzenia,
zwłaszcza wszystkie samce alfa,
wróciły na swe drzewa,
a jeśli ich zabraknie, niech wyrosną z Twojej mocy
gęste dżungle na Marsie.

[...]

(*Samce alfa*)

Małpy rzecz jasna nie wrócą na drzewa. Będą wciąż sięgały po władzę, wciąż będą dążyły do dominacji i zniewolenia słabszych. Nie zmoże ich kultura czy poezja. Ich, że tak powiem, jest ziemskie królestwo na wieki wieków.

Kreator, Stwórca tego świata, hipotetyczny w tej poezji Bóg, jest ewidentnie nieobecny. Powiada o nim ironicznie Czerniak: „Pasterz umarł albo śpi”. Poeta przy takim rozpoznaniu świata jako tworu fatalnego, czasu jako bezwzględnej dyktatury, projektuje świat lepszy. Poezja, jako przecież także dziedzina wyobrażonego, doskonale się do tego nadaje. W tym zakresie Czerniak wpisuje się w wielką tradycję literatury utopijnej. Kiedy świat był nie do zniesienia (a kiedy był do zniesienia?), pisarze sięgali po utopię, jako projektu lepszego życia, sprawniejszych instytucji i ustrojów. Autor *Impasu* uprawia natomiast utopię metafizyczną. Prezentuje światy dające się pomyśleć; światy będące realizacją korekty, wykluczenia, np. czasu i przestrzeni, które mają bezpośredni związek ze śmiercią. Mówi o stanie „innobytu”. I zaleca sobie i czytelnikom:

[...]
To już lepiej pozostać
po tej stronie,

czytać księgi alchemiczne,
 próbować wynaleźć
 złoty innobyt.

(*Kamień filozoficzny*)

Czerniak sięga do konceptów utopijnych ze znaczną dozą ironii. I powiada np. tak:

Gdyby były tylko ptaki,
 nie miałyby wrogów,
 ośmieliłyby się znowu
 znosić jaja
 dinozaurów.

Gdybyś ty był tylko,
 musiałbyś mieć wyspę
 pełną ptaków i ssaków,
 transcendencję do rozmów,
 ognisko przed zaśnięciem.

Żadnej małpy, nawet we śnie.
 (*Biologia*)

Marzenia. Chwile wytchnienia lirycznego poety przy wizjach lepszej rzeczywistości? I choć żartobliwe, to przecież przejmujące: „Żadnej małpy, nawet we śnie”.

Wierszem, w którym poeta najdobitniej wyraża tęsknotę za światem lepszym, rozumniej urządzonym, jest wiersz *Ewolucja*. Poeta poddaje tu krytyce cały projekt ewolucji. I sam siebie uważa za twór tejże ewolucji przedwczesny:

Odtwarzać się z zieleni, jak drzewo.
 Spadać – nie spadając – jak ptak.
 Istnieć wiecznie lub umierać
 tylko z własnej woli.
 Zawracać strzałkę czasu.
 Obywać się bez dotyku i bez snu.

Czemu, Panie,
 stworzyłeś mnie tak wcześnie,
 na początku świata.
 (*Ewolucja*)

W szkicu porównującym i zestawiającym dokonania poetyckie Stanisława Czerniaka i Marka K. Siwca pora zatem na opis postrzegania świata przez drugiego z wymienionych poetów.

O przestrzoność świata

W poezji Stanisława Czerniaka, jak piszę wcześniej, nie ma zgody na zastany świat. Jest marzenie o świecie innym i lepszym. Wiele gniewu i rozpacz w tej poezji kumuluje się wokół nieuchronności śmierci i wszechobecnej w naszym życiu nicości.

U Siwca, przeciwnie, zgoda na świat taki, jaki jest, przytrafia się od czasu do czasu. I owo pojednanie ze światem ma moc tymczasowego objawienia. Następuje, kiedy podmiotowi wierszy autora *Kostki* udaje się wywikłać z jazgotu codzienności i tymczasowości:

[...]
 Wtem wszystko
 umyka
 wsiąka w tło
 ból znika
 [...]
 Skąd ta nagła siła?
 Ze mnie? Skądinąd?

O, niech uciszy się wreszcie chaos,
 który ciąży jak wewnętrzny garb.
 (*Widzenie* (1))

Podmiot wierszy Siwca jest władny uciszyć w sobie ów dręczący i poniżający chaos. Pojednać się ze światem. Trudne to pojednanie, ale jednak możliwe. Poeta odnotowuje owe stany pojednania:

[...]
 Łagodniejsze twarde rytmy wędrówki.
 Opada gwałtowny rytm ciosów.
 Jedyną bronią przed nimi
 było ich przyjęcie.
 Ustaje napór pędu nocnego huraganu.
 Nawet to stwardniałe, nieforemne
 czego nie zdołałem w sobie obłaskawić
 przestaje dręczyć.

Przez chwilę nie dzieje się nic.
 Tylko jestem, widząc, lecz nie pragnąc.
 [...]

(*Nocna jasność*)

To stan świadomości wielce przez poetę pożądany. Uspokojenie. Wyciszenie. I, jak mówię, zgoda na świat. Poeta zdaje się uważać, że świat, o ile nie jest dobrze urządzony, to przynajmniej jest do zaakceptowania. To człowiek wnosi

do świata chaos, stygmatyzuje świat swoimi psychicznymi zawiłościami. Świat tymczasem zawiera harmonię, oferuje ład, a nawet spokój. Wiele wierszy pisze Siwiec o owym świecie chaosu, ale wskazuje też, jak w cytowanej wcześniej *Nocnej jasności*, możliwości ukojenia i ładu, które świat oferuje człowiekowi. Człowiek musi być jedynie gotowy do przyjęcia owej oferty świata. Nie może być jedynie polityczny, historyczny, obyczajowy, ale musi się otworzyć na rzeczywistość metafizyczną świata. Siwiec zdaje się nieustannie konstatować – jestem tu i teraz, na tej ulicy, z tym człowiekiem, ale to przecież odbywa się także w wiecznym porządku rzeczy i ludzkich spraw. Wielki wszechświat jest obecny w każdym szczególe ludzkiego życia – mniema i odnotowuje w wielu wierszach Siwiec. Wszechświat w tej poezji nie odczłowiecza przez swój ogrom i „obojętność”, ale przydaje człowiekowi niebotyczną i niewyobrażalną perspektywę. Nawet jeśli byłoby wiele światów, jak wieszczył Mirandola i sugerują niektórzy współcześni fizycy, człowiek, o którym mówi w swoich wierszach Siwiec, powinien i czyni to, zwłaszcza człowiek mówiący w tych wierszach – być w każdej szczególnej chwili wobec niebotycznego i nieogarnionego otwarty, także na pytania o możliwość istnienia tych światów, a może nieistnienia i ziejącą milionami lat świetlnych pustkę. Kiedy Czerniak mówi o nicości, czasie, bycie i niebycie, to próbuje pustkę zdefiniować i zinterpretować. Jak bolesne to interpretacje i jak doszczętnie rujnujące ludzką tożsamość, pisałem wcześniej. I oba stanowiska w sprawie milionów lat świetlnych pustki, czasu, bytu i niebytu, są w moim przekonaniu w pełni uzasadnione. A problem, do którego się tu obaj poeci odnoszą, jest jedną z tych spraw wspólnych, które sygnalizują w tytule tego szkicu. Siwiec, że tak powiem, bardziej się „gapi”, a Czerniak rozmyśla, sięga po całe zasoby filozoficzne i kulturowe, którymi dysponuje.

Właściwie powodem powstania wierszy autora *Kto* wydaje się mi postrzegane przez poetę piękno i metafizyczny kontekst prezentowanych przez niego wydarzeń. I w przeciwieństwie do Czerniaka, autor *Odwróconego lustra* nie wypatruje „tyranii czasu”, ale raczej tego, co zdaje się trwać wiecznie (choć wieczność czegokolwiek to nic w tej poezji pewnego), mimo naszej, jako świadków i uczestników, przygodności. W tym sensie Siwcowi zdarza się pisać wiersze... prawie religijne. Wieczność jest tu jakby rozpatrywana i przemyślana, ale niepewna i w żadnym razie nie chcę twierdzić, że poeta wieczność pewnikiem zoczył i zapisał.

Wiersze o stanie niepewności, wahania, wobec hipotetycznej wieczności i wiary należą do najbardziej przejmujących utworów poety. Prawie, prawie udaje mu się, jak powiada w jednym z wierszy – uchylić rąbka tajemnicy. I praca ta nie jest przez poetę ukończona. On wciąż docieka tego, co hipotetycznie wieczne i trwałe w naszym życiu. I będzie dociekał pewnie w kolejnych książkach poetyckich. Nie wie, jak jest. I będzie pytał:

[...]
 Jak głęboko trzeba pogрузić się w mroku
 by dotknąć niewidzialnego?
 Czy trzeba ukochać niejasność
 by być rozjaśnionym?
 [...]
 Do czego zdołam dojść
 zrywając z oczu łuski
 boskiej nieobecności?
 Czy naprawdę ostatnią
 może zerwać tylko śmierć?
 [...]
 (*Pytania nie tylko na koniec wieku*)

Czerniak wie, że świat jest lichy i marzy o nowym, dobrym świetle. Siwiec wyraża przemożną tęsknotę za transcendencją świata. Czerniak z chłodem, intelektualnym dystansem, rozważa hipotezę istnienia Boga. Siwiec natomiast miał sen, w którym ni mniej, ni więcej, tylko zjawił się sam Chrystus, który w sprawie niewiary przemawia tak do podmiotu lirycznego tego wiersza, podmiotu, który bez obaw popełnienia błędu możemy identyfikować z autorem:

[...]
 Teraz już widzisz jak rozpaczliwa
 jest twoja niewiara.
 Nieczuła na światło mocy.
 Pograżająca się w pustce.
 Może nawet spragniona
 zimnego uchwytu nicości.
 Teraz już widzisz,
 ale czy pojmujesz?
 [...]
 Udęczenie, rozchwianie, samotność
 będą z tobą.
 [...]
 (*Widzenie (3)*)

Wiara jest doświadczeniem egzystencjalnym w tej poezji.

Mniemam, że rozbieżności między propozycjami poetyckimi Czerniaka i Siwca są już w tym miejscu tego szkicu dość wyraziste. Zasadnicza rozbieżność tych poetyckich dróg ujawniona w przytoczonych fragmentach tego szkicu, dotyczących podejścia do świata i ludzkiej kondycji, sprowadza się głównie do tego, że Czerniak w swej poezji chętnie używa pojęć filozoficznych i uogólniających: byt, niebyt, nicość, czas itd., Siwiec zaś stroni od takich pojęć. Czerniak dostrzega dramat człowieka w globalnych rozstrzygnięciach ludzkiego losu – czas, na przykład, czyni człowieka nietrwałym i nieszczęśliwym. Siwiec unika natomiast rozpatrywania ludzkiej kondycji na poziomie ogólnym i pojęciowym; skupia się

na szczególne i wierzy, że tajemnice życia zostaną mu objawione właśnie w tym, co szczególne i jednostkowe.

O śmierci, zaniku i jeszcze o podmiotach lirycznych

Zarówno Czerniak, jak Siwiec, są rejestratorami doznań, że tak powiem, ekstremalnych. Świat letni ich nie interesuje. Czerniak, zwłaszcza w swoim ostatnim tomie poezji, w *Iskrze buntu*, raz po raz odnotowuje stany świadomości i kondycji ludzkiej swoich podmiotów, będące wręcz granicznymi sytuacjami ludzkimi, szczególnie granicy wątlej między życiem a śmiercią. W *Iskrze buntu* człowiek staje często na granicy swego bytu i niebytu. Doznaje swego, jakże, zdaje się, bliskiego nieistnienia. To jedne z najbardziej przejmujących polskich wierszy o śmierci i procesie... tuż, tuż, śmierć poprzedzającym. Czerniak, podmioty liryczne tego poety, mówią nam w wielu wierszach – właśnie śmierć się staje. I jak się teraz sprawy mają? Emocje, przywiązania zanikają:

Czy Pan wie, co to znaczy „odlepić się”, „odlepienie”?
 Żyjemy przylepieni do zdarzeń i rzeczy.
 Pies, a my razem z psem, kot – a my przy kocie.
 Na weselu tańczymy do samego rana.
 Nikt nas nie oderwie od toastu, od orgazmu,
 od czekania na Godota.

Ale potem nic się już nie klei:
 my sobie, toast sobie, Godot woli spotkać
 kota.

W stanie odlepienia
 dziwimy się światu,
 że jest w kocie i w Godocie,
 a na nas nie czeka.

(*Odlepienie*)

Dochodzi tu do gruntownego wyzucia człowieka z chcenia czy też zjednania z wieloma przejawami życia. To ogołocenie. Podmiot, podmioty wierszy Czerniaka, nie mają już ze światem, ludźmi, nawet zwierzętami, do których poeta bywał tak przywiązany (swemu psu Kleo dedykował *Samowiedzę* i *Nagie ŻE*), spraw wspólnych, życia do przeżycia. Biologiczną śmierć, śmierć rzeczywistą, poprzedza emocjonalna abdykacja ze świata. To życiowo sytuacja wiejąca grozą, ale poetycko i poznawczo niezwykle interesująca i twórcza. Jaki objawi się świat podmiotowi, czy też podmiotom, kiedy zanikną przywiązania i związki, które były „motorami” życia i decyzji? Bo odnotowany stan jest taki:

Od pewnego momentu nic
nie ma znaczenia.
Ciało nie ma, świat nie ma,
zwłaszcza ego.
[...]

(*Lewitacja*)

Co bez ego, co bez świata? Zapisy świadomości prawie pośmiertnej, uwolnionej od osobistego interesu i przekonań bywających przecież często egoistycznymi.

W poezji Siwca ta sytuacja ogołocenia z natłoku teraźniejszości, egocentryzmu, przywiązania, jest też odnotowywana w wielu wierszach. I jest dana jako poetyckie objawienie. Człowiek jest władny, jeśli nie w całej krasie zobaczyć, to przynajmniej zająrzeć w rzeczywistość wolną od przydanej jej tymczasowości i do-
rażności. Siwiec, żeby zobaczyć taką rzeczywistość, nie potrzebuje perspektywy śmierci. Autor *Kostki* to poeta, który powiada nam, że choć to, co odnotowuje w swoich wierszach, jest szczególne i jednostkowe, to przecież, owo szczególne i jednostkowe także ujawnia metafizyczne: zawsze i wszędzie. I tu dochodzi do spotkania zapisanych w poezji Czerniaka i Siwca stanów rozeznania w świecie. Siwiec odnotowuje z pasją chwile objawiania się śmierci. I to są w jego poezji wtajemniczenia w to, co jest zawsze i wszędzie, co jest poetyckim wglądem w to, co, ni mniej, ni więcej, tylko zdaje się wieczne:

[...]
Póki *tu*
Jesteś
trwa chwila.
Łuk życia i śmierci
napięty.
Strzała w locie zastyga.
[...]
Idę po śladach
w powietrzu
życia
samego.

(*Co zostaje*)

Otóż ostaje się ślad po życiu. Ogołocenie, jak u Czerniaka, ale jeszcze zachowany, wymykający się pamięci i poznaniu ślad po życiu. Życie samo nie wydaje się w tej poezji wieczne, ale ślad po nim, zdaje się trwać, być już nie tylko w świadomości, ale i w powietrzu. Rozstanie z tym, co było, co się wydarzyło i nieuchronność tego rozstania są obu poetom wspólne. Czerniak mówi o „odlepieniu” od spraw i ludzi, Siwiec – o śladach w powietrzu po życiu. Poeci spotykają się w stanie zanikania i przepadania danych im dotąd światów. Siwiec wpatruje się w znikające, Czerniak twardo, czasem ironicznie odnotowuje tę jakże ludzką przygodę. Nie mówią tego samego, ale niewątpliwie o tym samym – o przemijaniu

sięgającym samych podwalin ludzkiej podmiotowości. Obaj konstatują to przeżycie. Siwec niewątpliwie strzeże podmiotu mówiącego w jego wierszach. Wyrazisty podmiot, odnawiany w kolejnych poetyckich konstatacjach, jest, nadmieniałem już wcześniej, warunkiem powstawania wierszy autora *Kostki*. Czerniak stwierdza dezintegrację podmiotu mówiącego w wierszu i podejmuje, a przynajmniej zaleca wysiłki na rzecz zachowania tej podmiotowości. I powiada tak:

[...]

Warto wziąć się w garść, jeśli pragnie się zmartwychwstać
razem z ciałem, silnym ego, w pełnym sensu świecie,
w jako takim
stanie.

(*Lewitacja*)

Nie powinna być niezauważona przez czytelnika tych dwóch poetów zasadnicza różnica w podejściu do podmiotu mówiącego, relacjonującego poetyckie doznanie. Otóż we wszystkich wierszach Siwca mamy do czynienia z intensyfikacją podmiotowości mówiącego w wierszu. I ma to miejsce także w wierszach o śmierci czy zanikaniu życia. Stan ekscytacji poetyckiej w liryce Siwca zawsze wzmacnia podmiot. O ile Czerniak dostrzega procesy dezintegracyjne w samym mówiącym podmiocie, o tyle wiersze Siwca o zanikaniu życia i wprost o śmierci podmiot mówiący zakorzeniają w byciu, przydają oglądowi świata intensywności. Obaj zatem poeci dostrzegają i odnotowują śmierć i przydane jej okoliczności, ale u Czerniaka ten proces dezintegracji dotyka samego podmiotu mówiącego w wierszu, zaś u Siwca tenże podmiot jest intensywnie sobą, jak mówię, zanikanie świata i śmierć – przewrotnie doprawdy podmiot Siwcowej poezji wzmacniają. Śmierć w twórczości Siwca wręcz intensyfikuje doznawanie świata; jest wymiarem człowieczeństwa, a nie „wymierania” samego podmiotu. Wspólna obu poetom jest gruntowna analiza umierania i przemijania. Różnią się zaś tym w podejściu do tych fundamentalnych doświadczeń ludzkich, że Czerniak obejmuje dezintegracją sam podmiot czy podmioty liryczne i one w tym procesie słabną, zaś Siwec nie odnotowuje dezintegracji podmiotu. Ma to kardynalne znaczenie dla poetyki obu poetów. W poezji Siwca mocny, zintegrowany podmiot świadczy światu, Czerniak zaś szuka perspektywy mówienia w rzeczywistości bez „ja”, bez ego, z wątpliwą i wielce niepewną tożsamością. Czerniak, stwierdziwszy dalece zaawansowany rozpad podmiotowości, owego „ja”, które w istocie zniknęło, szuka podmiotowości zastępczej, szuka wysłowienia swego poetyckiego świata z perspektywy już pośmiertnej, po agonii „ja”, ego i tożsamości powołanych przez siebie podmiotów lirycznych. Ot, chociażby tak:

Nie będzie mnie,
i co z tym zrobić.

Napisać coś, wejść na scenę,
 przemówić na ekranie
 lub po prostu
 żyć jako gdyby NIGDY
 NIC.

Może namalować coś na skale,
 ale tak się tego już nie robi,
 tu także dociera moda,
 na styk bytu i niebytu.

(*Moda*)

Świec świadczy o żywotności życia. Z tej żywotności czerpie zasoby swej poezji. W jego poezji życie wciąż się odnawia i ma znaczącą moc. Oto, po nocnych medytacjach i pisaniu, poeta, jak powiada, „wyszedł odetchnąć” i co się dzieje:

[...]
 Stałem pod włoskim orzechem
 [...]
 i słuchałem diamentowego
 tirlu, tirlu, tirlu, tirlu...

(*Świt*)

To sam świat wyśpiewuje, wykrzykuje swoje istnienie, jak wspomniany Fikoł *Kiedy ranne*. Tę żywotność życia przeciwstawia autor *Odwróconego lustra* dezintegracji wszystkiego, odnotowywanej i tak precyzyjnie diagnozowanej przez Czerniaka.

Krzysztof Derdowski

Two Poets and the Shared Matter. On the Existential Metaphysics in the Poetry of Stanisław Czerniak and Marek Kazimierz Siwiec

Abstract

The present essay is dedicated to the poetry of Stanisław Czerniak and Marek Kazimierz Siwiec. The author points out the similarities and dissimilarities with respect to how the two poets address the fundamental issues. As for the generation, they might be subsumed under the New Wave movement; still, their poetry-art differs significantly from the latter. They both undertake themes, and use techniques, different to those the New Wave writers used to.

Krzysztof Derdowski, when describing Stanisław Czerniak's poetry, draws first of all from the poetical books *The Naked THAT* (2009) and *The Spark of Mutiny* (2017). He remarks that there was no place in Czerniak's poems for personal confessions; in vain are to be sought biographical tropes there. To the contrary, the poet speaks of

the lyric laboratory, viz. of coping with the philosophical views of the acknowledged thinkers and confronting them with reality. Describing Czerniak's writings, K. Derdowski recalls the statement of Paweł Dybel, the outstanding expert in poetry and literature. Following Dybel, the author states that death dominates in *The Spark of Mutiny* as a haunting motive. However, an evolution in how the theme is dealt with is visible too. At the beginnings of Czerniak's artistic pathway, the pivotal role was played by the poems on identity and questions regarding who he was. In the last poetic book, *The Spark of Mutiny*, in turn, the considerations on passing away, death and nothingness are enhanced.

Despite the similarities in how the themes are considered, the creative method adopted by Marek Kazimierz Siwiec is totally different. In his poems, the first person singular dominates. It has been the case since situations and events were depicted thus in his first poetic book *The Inverted Mirror* (1979). In M. K. Siwiec's poetry, the persons, circumstances, events and situations are recalled which hide the source mystery of existence under what is superficially perceptible. The poet peers into the mystery of logos through the observed phenomena. In the chaos of the world, when passed through, the existential affirmation of life becomes visible; nay, the cosmic order and stillness.

According to Krzysztof Derdowski, Stanisław Czerniak is the poet of the radical pessimism. The main enemy of man is the inexorable time. As an antidote for the tragedy of existence, a metaphysical utopia is pursued by the author of *Impasse*. He presents the possible; thinkable worlds; he speaks of the state of Otherness.

Marek Kazimierz Siwiec, albeit making out evil and being sensitive to it, expresses flashes and dazzling in which the reconciliation with the world occurs. Above the passing away, the poet seems to reach for what appears to abide eternally.

According to K. Derdowski, both S. Czerniak and M. K. Siwiec record extreme sensations and boundary situations. Siwiec states the moments revealed by death; but to his mind, there was a trace left after the life gone, and not only in consciousness but substantiated in the air too. The inevitable departure from what existed and occurred is the shared interest of the both poets. The human death is preceded by the emotional breaking away with what people were attached to, which is called by Czerniak "ungluing" from the matters and people.

The both poets, in the opinion of K. Derdowski, analyze death minutely as well the circumstances that accompany it. Still, in Czerniak, the process of disintegration affects the very subject. On the other hand, the death in the writings by M. K. Siwiec boosts – paradoxically – the intensity the life is lived, and the disintegration does so also. Death was inseparable from being-human and not tantamount to ceasing to be so. It was not sheer degradation of the subject.

Keywords: Existential metaphysics, Stanisław Czerniak, Marek Kazimierz Siwiec, time, death, the lyrical subject, poetry, philosophy, lyric laboratory, poem.